

# Jacek Skubikowski, Jedyny hotel w mie

Niespokojne wozy niepewnie cięły noc  
I rwały wciąż na boki, jakby chciały kąsać mrok  
Pod maski brały wodę, mrużyły ślepia złe  
Najwyższy czas na oddech, najwyższy czas na sen  
Ze znaku ktoś dla żartu zmazał kilka cyfr  
Do miasta było siedem, siedemnaście albo trzy  
Jedyny hotel, portier i napis miejsca brak  
Cieć wyciągnął dłoń, a potem szepnął, że coś może ma  
Marmurowe schody wiodły aż pod dach  
O krok od ślepych luster, z których dawno wyciekł blask  
Na ścianach wydrapane szeregi obcych dat  
Błaznane palmy w holu pokornie ssały piach  
Ref. Hotel Patria na godziny  
Jedna gwiazdka, cztery łyżki  
Hotel Patria na godziny  
Mieszanka szkła i cyny, przy rynku w kocie łby  
W dancinowej sali, gdzie kiedyś szalał tłok  
Tańczyła jedna para, on był Arab, ona blond  
Prosiłem o kieliszek, a kelner przyniósł dwa  
Pierwszy, by nie słyszeć, drugi, żeby spać  
Ref.  
A radio podało, że idzie poprawa  
Będzie pogodnie i słońce bez plam  
W barze za rogiem znalazła się kawa  
Tylko hotel ciągle stał ten sam  
Ref.